Nr. 37. Kraków, maj 1911 r. Rok IV.

STRAŻ POLSKA

miesięcznik,

wspólny organ Towarzystw: „Straż Polska“ w Krakowie i „Polska Liga Narodowa“ we Lwowie.

Wydawca: Za „Straż Polską“ w Krakowie: prezes Czesław Odrowąż Pieniążek. — Redaktor: Dr. Kazimierz Lubecki.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Floryańska L. 1. — Czek „Straży Polskiej“ ma numer 96.953.

Prenumerata rocznie 3 kor.; dla Członków „Straży“ i „Ligi“ 2 kor. (z przesyłką). Numer pojedynczy 30 hal.

Treść N-ru 37 „Straży Polskiej“:

NA TRZECI MAJ.

Pośród boleści Narodu Polskiego, ustawicznie i srodze cierpiącego niewolę, doznawamy niekiedy radości i wesołego uniesienia, jak n. p. w rocznicę Konstytucyi Trzeciego Maja. Takie uczucie, ten majowy nastrój dziwnym się może wydawać w epoce nieszczęśliwej, w której wiedziemy swe życie. Ale ta uciecha słuszna jest i godziwa: bo właśnie wspomnienie polskiej Konstytucyi, to łagodzące lekarstwo i moc, to utwierdzanie przekonania o bezprawiu rozbioru Polski, to nadzieja sprawiedliwej przyszłości, należnej dla polskiej tężyzny narodowej.

Nie pierwszy to raz polityczna twórczość polska wyprzedziła tok myśli europejskiej. Już w wiekach średnich w połowie XV. stulecia Jan Ostroróg w swym traktacie „O Rzeczypospolitej“ wygłosił zasady nowożytnego państwa: o silnej organizacyi, o ważności skarbu i wojska, o skupieniu naczelnej władzy. On jest pionierem nowego rozwoju politycznego: najwcześniej ukształtował teoryę.

W 1791 roku znów pojawiają się już nie teorye, ale wszechstronne ustawy, które cechuje prawdziwy postęp, t. j. zmiana na lepsze, które zyskały sobie powszechnie największe uznanie w świecie i stały się wzorem innych prawodawstw.

Konstytucya Polska nie późniejsza od francuskiej, a dokonała się bez krwawych rewolucyi, lecz na spokojnych radach mężów politycznych. Ani jak francuska, nie niszczyła gwałtownie historycznego dorobku i doświadczeń przeszłości, lecz na starym gruncie nowe ziarna zasiała, starannie chwasty wypleniając. Nigdy już nie miało się rozlegnąć hańbę przynoszące „Liberum veto“. Nigdy już Polska nie miała stawać się widownią gorszących intryg przy wolnych po każdym królu elekcyach. Nigdy już nie miały się zawiązywać konfederacye często zdradom równe, zawsze znamionujące państwa słabość. Wyspowiadał się Naród Polski przez swoich przedstawicieli z dawnych wad, a zostawiając w mocy to, co było dobre, przedsięwziął nowe postanowienia. Gdyby Polskę porównać ze świątynią, która wskutek zwietrzenia swych ciosów bliska była upadku, to Konstytucya była jej gruntownem odnowieniem. Gmach Polski stał się mocny. Wydali go zdrajcy, zdobyli zaborcy, burzyli, ale on sam nie mógł runąć. Postanowienie zaś przeprowadzania rewizyi co lat 25 i uwzględniania na przyszłość odpowiednich poprawek, nadawało pomnikowi politycznego ducha polskiego niespożytą praktyczność i wciąż łagodnie odnawiającą się żywotność. Tak n. p. przy tej sposobności uzyskaliby reprezentacyę poselską mieszczanie, którym na razie tej roli nie dano; w XVIII wieku bowiem była wśród nich masa żywiołów obcych, narodowo nie uświadomionych. W każdym razie pełnomocnicy miast wchodzili w skład wszelkich komisyi rządowych i akcesoryi, a głos w pełnym Sejmie nie mógł im być odmówiony. Sankcyonowano w Konstytucyi układy o uwłaszczenie włościan.

I tak w wielu zasadniczych rzeczach o przeszło pół wieku wyprzedziła Polska ościenne państwa i społeczeństwa, samochwalczo chełpiące się prastarą kulturą i nowym postępem. Tekstem Konstytucyi Trzeciego Maja można się zachwycać, jak poematem.

To arcydzieło polityczne jest aktem wielkiej mądrości. Akt tej mądrości politycznej jest sam przez się objawem żywotności Narodu Polskiego, któremu łupieżcy z perfidyą zarzucali niezdolność do rządzenia się i z publiczną obłudą przytaczali to, jako jeden z powodów rozbioru Polski. Nie w agonii pogrążone państwo zdobywa się na takie Konstytucye. Nie „łabędzim śpiewem“ konającej Polski należałoby nazywać Konstytucyę. Był to raczej wielki głos męża w pełni sił, głos zdrowia i życia. Mąż ten mógł uledz przemocy wrogów, ale to nie był umierający! Wszakże nietylko okazał w Konstytucyi Trzeciego Maja umysł jasny i twórczy, ale, gdy go wiązano, ujął oręż w silną rękę i powstał walecznie pod Kościuszką. To życie! —

Więc niechaj się zieleni i słonecznie rozzłaca maj po świecie, a w piersi nasze niech wnikają promienie idealnego Trzeciego Maja. Boć rocznica Konstytucyi, to uroczysty dzień wiosny, w którym nietylko pierwsze kwiaty barwiście się rozwijają, ale i serca weselnie kwitną i w którym nietylko z czaru przyrody oczy jaśnieją, ale i łzami szczęsnego patryotycznego uczucia się kryształą.

Dr. Kazimierz Lubecki.

TATRY.

Co za radość, co za szał!...
Tyle lasu — tyle skał!...
W niebo patrzą wielkie góry
Otulone w sine chmury
I spowite w mgły...

U podnóża owych gór
Czerni się odwieczny bór,
A hen dalej — śniegu morze,
Jak śmiertelne białe łoże,
W złotem słońcu skrzy...

Rzućcie góry swą moc w kraj!...
Szumcie bory... wichrze graj!...
Granitowe twarde skały
Rzućcie swą moc na kraj cały
Porwijcie go w zwyż!...

Jakiś od nich błyska świt,
Jakieś hasła dzwonią... Cyt!...
Jakieś wielkie mocne słowa...
Jakaś idzie baśń tęczowa,
Że brak w piersiach tchu.

Ot — wołają na nas stąd
— Zbudźcie się, bo będzie sąd!
Wstańcie — chwyćcie za pałasze,
Zbudźcie ze snu cudne ptaszę —
Zbudźcie je ze snu!...

Mar-My.

ZASADA ŻYCIA NARODOWEGO.

(Dokończenie).

W dziełku swem o miłości ojczyzny w ten sposób on sprawę naszą wykłada:

Miłość ojczyzny jest najpierw nieświadomem uczuciem, zresztą nader potężnem. Powinno się wszakże rozważnie zastanowić nad tem, czem jest ojczyzna. Zdaniem Libelta—ojczyzna, to ta ziemia, na której mieszkamy, z całą rozmaitością okolic, z całym osobnym typem i charakterem kraju, dalej ojczyzna, to jeden lud, jedno plemię, z którego wyszli nasi rodzice, którego sami jesteśmy cząstką, ojczyzna wreszcie, to państwo z wszystkiemi swobodami i korzyściami moralnemi. Między krajem, a jednostką, która na nim wyrosła, jest jakby niewidzialna siła atrakcyi, najlepszym dowodem tego tęsknota za ziemią ojczystą, nostalgia, chociażby ta ziemia nie obfitowała w dostatki i wdzięki przyrody. To jedno już, iż jest ziemią rodzinną, wywiera niewypowiedzianą przyciągającą siłę. Miłość ziemi wzmacnia się przez jej poznanie „i tam gdzie szumią puszcze czarne, i tam gdzie potokami woda sina się rozbija i tam, gdzie szerokie łany złotym kłosem powiewają, i tam na turniach gór ojczystych, strażnicach odwiecznych naszej ziemicy“. Trudniej kochać ojczyznę temu, kto tylko obce zwiedza kraje.

Obok strony poetyckiej ma ziemia stronę prozaiczną, socyalną, jako własność gruntowa, podnosząca wysoko patryotyzm przez podstawę materyalną. Bez tej podstawy nie można się obejść w miłości ojczyzny. Samo uczucie nie starczy potrzebom społecznym. Posiadanie ziemi, położone za wyłączną zasadę patryotyzmu, byłoby egoizmem, lecz w połączeniu z innemi moralnemi podnietami miłości ojczyzny jest godziwem i potrzebnem. Część ojcowizny jest częścią ojczyzny. W bardzo ponurem świetle przedstawiają się ci, którzy przez niedołęstwo albo chciwość sprzedają kraj po kawałku.

Ziemia, sama będąc martwą, staje się ożywionem wyobrażeniem dopiero wtedy, gdy sobie na niej wystawimy roje mnogiego ludu, wspólnego nam pochodzeniem i językiem. Ludy, jak ludzie, mają właściwą sobie fizyognomię; na milionach twarzy i dusz, od siebie indywidualnie różnych, wyciskają się te same narodowe rysy i cechy

Sprawa ojczyzny jest sprawą całości narodu. Dzielenie się na walczące stronnictwa jest niedorzecznem i zgubnem Tymczasem jedni kłaniają się przed samą głową, inni są wielbicielami rąk samych w ciele społecznem.

Organizm ten ma być ożywiony zasadami, prawami, instytucyami. Jedną z zasad patryotycznych jest podniesienie nazwiska narodowego do czci

i godności. Obcy nas uszanują, gdy sami szanować się będziemy. Miarą poszanowania mają być zasługi obywatelskie. Polskie matrony powinny w tym duchu wychowywać młode pokolenia; polskie dziewice tych darzyć względami, którzy talentem, nauką i poświęceniem zasługują się narodowi.

Libelt dopełnia pojęcie ojczyzny instytucyami politycznemi i ustawami narodowemi, w których objawia się duch mądrości, namiętności ludzkie trzymający na wodzy. W prawach — pisze — jest cząstka woli mojej, one przynoszą mi korzyści przez wychowanie publiczne, przez bezpieczeństwo kraju na zewnątrz. Naród sam wydziela sobie swobody, samemu je sobie zawdzięcza a miłość kraju i ludu w jedność ojczyzny łączy

Dalej podnosi Libelt znaczenie języka, w którym objawia się jedność rzeczywista narodu więcej, niż w obyczajach. Mowa jest obrazem myśli i uczuć człowieka; język jest obrazem myśli i uczuć narodu. Z rozbitej nawy narodowej możemy na łodzi mowy ojczystej ratować się od zguby. Język jest też środkiem dla oświaty narodowej.

Odrębność narodów wyraża się w ich literaturze; literatura ma u każdego narodu osobny charakter. Te zaś narody na największy szacunek zasługują, które innym w oświacie przewodzą

Bardzo doniosłą rolę w życiu narodowem przypisuje Libelt religii, w Polsce — katolicyzmowi Religię nazywa warownią do przechowania uczuć narodowych.

Składniki ojczyzny są jużto materyalne, mianowicie ziemia i lud, połączone prawem, jużto duchowe, mianowicie narodowość i język, połączone piśmiennictwem, jużto żywotne, mianowicie byt polityczny i religia, połączone dziejami

Idea ojczyzny jest ideą najpełniejszego żywota, a żywot ten utrzymuje się myślą Bożą, posłannictwem, danem narodowi do spełnienia.

Ogromna jest praca ducha, szczeblami wieków pnie się naprzód. Miłość, jak wszędzie, tak i tu, łamie zawody i trudności Bóg wlał w duszę narodów miłość tak wielką i potężną, że olbrzymią pracę wieków z chęcią i poświęceniem spełniają. Tej miłości na imię: miłość ojczyzny.

Jakkolwiek Libelt ma z góry pewne schematyczne założenia i jakkolwiek mniej liczy się z realnym stanem rzeczy, niż z postulatami, to przecież jako główny polski teoretyk miłości ojczyzny, płonący nią szczerze — czego dowody złożył na polach bitew w 1831 r. i ofiarą syna w r. 1863, tudzież nieustanną pracą naukową w duchu narodowym — zasługuje na szczególne i obszerniejsze uwzględnienie swych wywodów.

Prócz Libelta jedynie jenerałowa Zamoyska zajmowała się w literaturze naszej wprost zagadnieniem miłości ojczyzny. Książka jej ma charakter dydaktyczny i mieści wiele cennych rad życiowych, nie roztrząsa jednak istoty patryotyzmu i nie przedstawia kwestyi porównawczo ani ewolucyjnie. Pokrewne tematy opracowywała Klementyna z Tańskich Hofmanowa, prawdziwa krzewicielka patryotycznych zasad oraz Wincenty Lutosławski, jako pedagog narodowy W dziedzinie wychowania klasyczną jest „Chowanna" Bronisława Trentowskiego.

W tych i w innych pismach, a zwłaszcza w praktyce narodowej, miłość ojczyzny największy kładzie nacisk na naród, jako na swój właściwy zakres. Naród, to najgodniejszy, najżywszy i najbliższy przedmiot naszej idealnej miłości. Zapewne, że ziemia ojczysta ma niewymowne powaby i przedrogą jest sercu naszemu, lecz ostatecznie mimo bolesnej tęsknicy można być patryotą na obczyźnie i życie narodowe może istnieć na obcej ziemi (przykładem chwalebna w dziejach emigracya polska w Paryżu) I można także być patryotą i może rozwijać się życie narodowe bez własnego państwa, jak nasza Polska przez czasy swej niewoli wspaniały daje przykład. Bez narodu wszakże nie może rozpalić się patryotyzm, n. p do samej ziemi, a nawzajem narodowość nie może żyć bez miłości ojczyzny. Wszelki raczej ucisk wytrzyma, niż zanik patryotyzmu, bo patryotyzm, to działalność Gospodarze wielkopolscy może nie bardzo się rozrzewniają i fantazyują, a patryotami są.

Więc miłość ojczyzny, jaka zasada życia narodowego, to nie teorya, nie abstrakcya, ale coś realnego Miliony przypadków, miliony uczynków patryotycznych podobne są do siebie tylko intencyą, tylko wolą działaczy. Są jednak zastosowane do różnego biegu żywota i zmienne jak on Niekoniecznie muszą mieć treść wyraźnie patryotyczną, Siemiradzki był patryotą, choć nieswojskie malował obrazy. Muszą mieć tylko znaczenie ofiary dla dobra narodu. Sposoby wprowadzania patryotyzmu w życie są jak najrozmaitsze, we wszystkich postaciach czynności społecznych może on być ujawniony i rozwinięty. I owszem najowocniej się dzieje, gdy każdy wedle swych zdolności postępuje, daninę z nich Matce matek składając.

Byli patryoci wojownicy i krew nam się ogniem patryotycznym rozgrzewa, gdy rozpamiętywamy Bolesława Chrobrego, co pierwszy pewno w historyi świata, epoki następne wyprzedzając, żelazną prawicą — łączył ludy na podstawie plemiennej. Może to on już dał Polsce impuls do narodowej miłości ojczyzny i może dzięki temu „słynni jesteśmy pomiędzy narodami" — jak pisze Libelt — „żeśmy kraj nasz pokochali nad wszystko". Największa chwała za czasów naszej niepodległości, Grunwald wraz z unią polsko-litewską ma właśnie znamię miłości ojczyzny na tle narodowem: na polu bitwy ramię do ramienia, w akcie horodelskim słowem wiekopomnem, iż zawiązką owej zgody jest miłość narodów. Czasy ruchów kościuszkowskich, które razem z Konstytucyą Trzeciego Maja, są wedle wyrażenia Semeneńki „dobrą śmiercią Polski z nadzieją niezawodnego zmartwychwstania", które są unikatem w dziejach powszechnych żywotności i szlachetności Polski w dobie nieprawego na niej zaboru — są przecież objawem narodowej miłości ojczyzny włącznie z całym ludem Stąd wywodzi się dalsza filiacya pracy nad ludem, z ludem i dla ludu, do której nawoływało hasło: „z polską szlachtą polski lud" i która stanowi obecnie jeden z najwybitniejszych działów życia narodowego. Sprężyną tego jest miłość ojczyzny.

Byli patryoci filozofowie i zapaleni mesyaniści, jak Wroński i poprostu miłośnicy dzieł ojczystych, jak Kremer: równo Polsce służyli, posłannictwo jej wskazując, czy wyrabiając w społeczeństwie głębokie upodobanie do rzeczy rodzimych A któryż naród może się poszczycić, jako my, takim zastępem patryotycznych poetów, których pieśnią oddychamy, jak powietrzem, a których imiona utworzyłyby litanię, czcigodną bardzo? A pracownicy oświatowi, a organizatorzy samopomocy majątkowej, a wyplenicze wad i przywar, karzących nasze społeczeństwo — czy to nie patryoci. Niema stanu i zawodu, w którymby patryotyzmu pielęgnować nie można. I rzeczywiście niema w dziejach naszych stanu i zawodu, z któregoby miłość ojczyzny nie była zabłysnęła. Rycerzami byli kapłani, jak Kordecki i O. Marek i niewiasty, jak Chrzanowska i Platerówna, i młodziuchni studenci w powstaniach; rycerzami miłości ojczyzny byli Kilińscy i Bartosze, a heroizm naszych pisarzy i przodowników kultury czynnej zdaje się arcydzieła historycznego miecza polskiego przewyższać zapałem i skutecznością twórczą. Bezcelowem jest rozwodzić się tutaj nad naszą znamienitą tradycyą patryotyczną, bo albo należałoby całe księgi świetnych zdarzeń zestawić, albo raczej wystarczy wspomnieć to, czego pełni jesteśmy, a odzew zabrzmi w każdej duszy polskiej Nasza tradycya dowodzi w każdym razie, iż do narodowej miłości ojczyzny każdy jest powołany i że zajaśnieć może ona przy każdej sposobności życiowej Miłość ojczyzny nie jest od życia oderwaną, nie jest wyobrażeniem utopistów, ale wyrasta z szarej gleby, jak kłos złoty i pożywny.

Wobec tradycyi polskiej tylko ciemny nieuk lub zdrajca nie czułby ochoty do jej prześladowania i do hodowania miłości ojczyzny jakoby łanów zbożowych i kwiecia wonięjącego duchowi.

Ale jak ją praktycznie urzeczywistniać, skorośmy wszyscy do niej zdolni? Oto przy jakiemkolwiek zajęciu, które mamy, starajmy się o pewną nadwyżkę Tę nadwyżkę pracy lub zysku systematycznie obracajmy na cele narodowe. Czy z praktyk religijnych, czy z polityki, czy nauki, czy sztuki, czy majątku, czy wpływu, czy z jakiegokolwiek naszego dorobku, dajmy coś narodowi. Wszyscy wielcy wykładacze miłości ojczyzny, czy to Cyceron, czy Leon XIII., czy Krasicki, zgodnie głoszą obowiązek oddania życia za ojczyznę. Tembardziej należy się życia tego cząsteczka, ta nadwyżka, którą przy stanowczości zawsze wytworzyć możemy, a która zebrana z całego społeczeństwa, byłaby mocą, odrodzeniem i świetnością narodu. Dokażemy tego prawie bez uszczerbku osobistego, lecz nie bez miłości ojczyzny. Bez miłości nic.

A tymczasem żąda od nas wszechstronnej i bezzwłocznej pracy narodowej Polska bolejąca, żąda czegoś od każdego z nas Polska nie abstrakt, „Polska — to wielka rzecz" jak woła Wyspiański. Polska to w szczególności miliony naszych najbliższych bliźnich, pogrążonych w cierpieniu.

Jeremiaszowych by słów zaiste trzeba na wierny obraz martyrologii polskiej i ani jedno ze słów trenowej modlitwy proroka nie jest o Polsce przesadne.

„Dziedzictwo nasze obróciło się do cudzych, domy nasze do obcych. Wodę naszą piliśmy za pieniądze, drwa nasze za pieniądze kupowaliśmy. Za szyje gnano nas, spracowanym nie dano odpoczynku. W duszach naszych przynosiliśmy sobie chleba, przed mieczem w puszczy. Skóra nasza, jako piec, wygorzała od gwałtu głodu. Książęta ręką są powieszane, nie wstydzili się oblicza starców. Ustało wesele serca naszego, odmienił się w żałobę taniec nasz"

Już w r. 1795 pisząc swoje poezye na rozbiór Polski, ks Józef Morelowski temi słowy przedstawił ówczesne cierpienie nasze:

Przybądźcie przodków cienie! obaczcie, co z naszą,
Lub raczej, co się dzieje dzisiaj z Polską Waszą.
Patrzcie, w co idą marnie ciężkie wasze trudy,
Pytajcie, gdzie podbite męztwem waszem ludy
Gdzież blask twego narodu, pierwsza polska gwiazdo?
Patrz, jak obcy wszedł orzeł w twoich orłów gniazdo.
Pogląda smutny Krakus na swój dawny Kraków,
Na podjęte w nim próżno prace dla Polaków.
Gdzież mój szczerbiec, co bramy kijowskie otwierał?
Gdzie kraje, woła Chrobry, com wrogom zabierał?
Szuka w Litwie Jagiełło z Witołdem swej Litwy,
Liczy próżno wygrane Stefan z Moskwą bitwy.
Z krwawej chmury Żółkiewski, z czarnego obłoku
Patrzy Czarny Zawisza, i nie wierzą oku,
Że na to krwią swych niegdyś obraniali ziomków,
By w potrójne kajdany brano ich potomków.
Gdzież jest, pyta Czarniecki, Szwedom kraj wyrwany?
Pyta i ukazuje swe na piersiach rany.
Na Ostróg patrząc, wstydem nasz Chodkiewicz płonie,
Że w grobie został jeńcem, w tyle lat po zgonie.
Te tak drogie pamiątki, te kraju ozdoby,
Już nie w Polsce stać będą takich mężów groby.
Niestety! wszystko ginie, i sława i kraje:
Nic, krom jednej rozpaczy, dziś nam nie zostaje.
Był naród, była Polska, byliśmy Polacy!
Ta Ojczyzna nabyta z długiej przodków pracy,
Co rosła, co słynęła przez wieków trzynaście,
W jednym dniu, z szczytu sławy, spada na przepaście.
(Tren II.)

Ile zaś męki przybyło później, to już tylko krwawym płaczem godnieby wspominać! Więc przeciwdziałać! Każdy po swojemu, lecz ze wspólnem założeniem i zamiarem!

Zachowywajmy czujność z pewnym nastrojem żałoby, skoro naród w nieszczęściu, — za wiele u nas płochych zabaw — zachowywajmy oszczędność, na rzeczy zbędne zawiele bywa wydatków — wykorzeniajmy leniwy i wygodny lojalizm, w którym gaśnie i dusi się tyle serc polskich Warto sobie wyryć w pamięci znaną niestety przestrogę, że bez narodowego straż wania może nadejść gorszy rozbiór od onych trzech — rozbiór ducha polskiego. A wtedy będą Treny, ale już nie bólu przepromienionego świtem nadziei, lecz Treny grobowego milczenia — milczenie nad nicością narodu.

Posilajmy się też spuścizną genialnego miłośnika ojczyzny, Mickiewicza, i podobnych jemu; a teraz naprzykład przeczytajmy jeszcze na zakończenie kilka jego uwag z ksiąg pielgrzymstwa, rozdziału X:

„Pamiętajcie, że jesteście wpośród cudzoziemców, jako trzoda śród wilków i jako obóz w kraju nieprzyjacielskim, a będzie między nami zgoda

Nie wyszukujcie ustawicznie w przeszłości błędów i grzechów.

Nie krzyczcie: oto na tym człowieku taka plama jest, muszę ją pokazać, oto ten człowiek popełnił taki a taki występek. Bądźcie pewni, iż znajdą się ludzie, których obowiązkiem będzie te brudy wygrzebywać; i sędziowie, do których należeć będzie sąd; i kat, który ukarze.

Jeśli idziecie przez miasto, wszakże nie czyścicie bruku, widząc śmiecie, a jeśli spotkacie złodzieja złowionego, nie spieszycie się ciągnąć go na szubienicę. Są inni ludzie, do których to należy.

Na tych ludziach nigdy nie zabraknie; bo gdy zabrakło niedawno kata w jednem mieście francuskiem, tedy podało się zaraz trzystu sześćdziesięciu sześciu kandydatów

Jeśli na obrazie jest plama czarna, albo w obrazie dziura, tedy lada głupi postrzeże je; ale zalety obrazu widzi tylko znawca.

Gotując się do przyszłości, potrzeba wracać się myślą w przeszłość, ale tylko o tyle, o ile czło-

wiek gotujący się do przeskoczenia rowu, wraca się w tył, aby się tem lepiej rozpędzić"

Wracajmy się więc za radą Mickiewicza i w tej chwili, aby od patryotycznych ojców zaczerpnąć dziedzictwa mocy i narodowej woli, a starając się poznać zasadę życia narodowego, zasadę czynności dla Ojczyzny, zamierzamy zaszczać ją każdy w swem kółku, dążyć do pomnożenia narodowych dóbr i ofiarę z pośród talentów swoich stale i niechybnie przyczyniać do zasobów swego umiłowanego Narodu *Dr. Kasimierz Lubecki.*

Z POLONII AMERYKAŃSKIEJ.

WALKA DUCHA POLSKIEGO Z AMERYKAŃSKIM W SZKOŁACH PARAFIAL. POLSKICH.

Niktby nie przypuszczał, że od trzech lat toczy się zacięta walka ducha polskiego z amerykańskim w polskiej szkole w Amsterdamie N. Y. Walka zażarta, choć cicha, iście duchowa.

Wywołało ją ściśle prawo edukacyjne, stanowe, które na czele stojący chcieliby przeprowadzić co do litery Głosi ono że dzieci między 7-ym, a 16-tym rokiem muszą nietylko przejść wymagane nauki, ale i myśleć po angielsku, czyli, innemi słowy, przejąć się duchem angielszczyzny, a co za tem idzie — i duchem amerykańskim. Zadaniem więc szkół, podług owego prawa, szerzyć amerykanizm wśród nas, niszczyć ducha polskiego Zrozumiałem ja to dobrze, stanąłem z narażeniem się, — naprzeciw, wiedząc o tem, że dziecko każde wrażliwe jest na wszystko, co pierwszy raz je zaciekawi, co mu się pierwszy raz poda. Widząc tę wrażliwość w dzieciach, przychodzących pierwszy rok do szkoły, ich zainteresowanie wszystkiem, co dzieje się w szkole, zauważywszy, że pierwsze lata pobytu dzieci w szkole polskiej wywierają silny wpływ na przyszłe życie polskie — w sercu, umyśle i całej duszy polskiego dziecka, zarządziłem, aby w dwóch pierwszych latach, dzieci, od 5-ciu lat przychodzące do szkoły, uczyły się i rozumiały tylko po polsku, — w dalszych zaś latach aby uczyły się równolegle wymaganych przedmiotów i w angielskim, jak prawo wymaga przez 6 lat. Prowadząc w ten sposób dzieci polskie od 15 lat, wytworzyłem w młodem pokoleniu to, że dzieci polskie mówiły przeważnie po polsku, czują po polsku i nie wstydzą się, owszem, szczycą się, że są z narodu polskiego.

Nie podobało się to jednak inspektorom szkół, superintendentowi, a nawet „truant-officerowi", czyli, jak go nazwałem po polsku „trutniowi".

Zaczęły się częste nawiedzania szkoły, egzaminowanie, różne zarzuty, wymagania — jednem słowem walka. Doszło nawet do tego, że znalazł się się ktoś, co spełnił brudną funkcyę szpiega, donosząc, że w mojej szkole angielskiego nie uczą. Na taką wieść przybył raz jakiś dygnitarz szkolny z superintendentem, przybył drugi raz, zarzucając mi, że w mojej szkole niema angielskiego, albo, że go za mało. Oburzyło mię to ogromnie. Poszliśmy do szkoły, aby sprawdzić. Okazało się inaczej, oprócz dwóch wstępnych klas, gdzie rzeczywiście angielskiego niema i nie będzie. Wtedy zarzut i pytanie — dla czego? Odpowiedziałem owym panom, że jest to najprzód polska szkoła, po drugie, że dzieci chociaż tu zrodzone, są z krwi i kości polskie, i takimi cały naród polski chce, aby zostały, mój zaś obowiązek jest, aby je w tym duchu wychować, w tym kierunku prowadzić Zaznaczyłem zaraz, że od tego nie odstąpię, że żadna powaga do tego mnie nie zmusi, chyba, że mnie stąd wywieziecie, albo wtrącicie w kajdany do więzienia. Widząc moje chwilowe uniesienie, zaczęli się cofać — targować. Powiadają: dobrze, my nie chcemy ograniczać ducha polskiego, ani też wykładów polskich znosić, ale pragniemy, aby obok polskiego, był język od początku angielski i to w dwóch trzecich wykładów. Wtedy powiedziałem, że dobrze, ale pół na pół, a właściwie języka polskiego powinno być więcej, gdyż angielski tu jest panującym, łatwym do zdobycia, gdy polski słyszy się tylko w szkole, w kościele i w domu, a i to nie zawsze. Wytłómaczyłem tym panom, że polski język najlepiej ćwiczy mowę ludzką, wyrabia tak, że każdy Polak zdolnym jest do wymawiania łatwego innych języków, bo często Polacy wymawiają inne języki lepiej, aniżeli rodowici mieszkańcy danej narodowości Dlatego też Polacy słyną w świecie, jako poligloci, a nawet są twórcami nowych języków, jak Esperanto

Tłómacząc dalej, mówiłem, że naród polski kocha swój piękny język, miłuje swoją ojczyznę i spodziewa się wkrótce ją odzyskać — wolną, niepodległą. Wtedy ów pan z Albany machnął ręką i powiada: „E, co tam ojczyzna, kiedy wy jej nie macie i wątpliwa rzecz, abyście tak prędko odzyskali. To tak, jak i Irlandczycy kiedyś się spodziewali, a dotąd nie mają; zresztą i ja pochodzę, powiada, z Irlandyi, ale co mi tam do Irlandyi, kiedy mi tutaj dobrze, tu moja ojczyzna, jakiej nie znajdę w całym świecie". Wtedy mu odpowiedziałem: „To bardzo smutne i godne tylko politowania. To zanik waszej narodowości, a przyczyną tego jest zapoznanie waszego języka, a przybranie języka waszych odwiecznych wrogów". Na to mi nic nie odpowiedział Ciągnąłem dalej: Widzisz pan, my Polacy mając swój piękny język, kochając go — tem samem miłujemy naszą ojczyznę, jesteśmy dobrymi patryotami i przeto nigdy nie wyrzekamy się naszej ojczyzny Będąc zaś patryotami polskimi, dajemy wam materyał dobry dla tutejszego kraju, bo i w obronie Stanów Zjednoczonych gotowiśmy zawsze wystąpić z racyi tej, że kochamy wolność, zaszczepioną przez przodków naszych w Polsce". Na to wszystko ów pan jednak swoje. Powiada: „alež prawo stanowe wymaga. a my jesteśmy stróżami prawa, naszym więc obowiązkiem czuwać nad wykonaniem jego". „Otóż",— odpowiadam — „tak, ja temu nie przeczę. Ale w prawie powiedzianem jest, że między 7-ym, a 16-tym rokiem, czyli, żeby dziecko, wychodząc ze szkoły znało język angielski I tak tu jest, że dzieci doskonale umieją po angielsku, że nawet często lepiej, niż dzieci ze szkół publicznych. Świadkiem tego jest oto p. superintendent, który nie wiem jakim prawem, osobno egzaminuje dzieci poza szkołą i dopiero wydaje świadectwa O ile wiem, i sam pan superintendent zaświadcza, że nie znalazł dzieci, wyszłych z polskiej szkoły, nie znających angielskiego języka. O cóż więc wam chodzi? Chodzi wam o dwie pierwsze klasy i wykład przeważny angielskiego, w duchu amerykańskim... Rozumiem was dobrze, i wy panowie, pisząc te słowa w prawie, byliście świadomi dobrze waszych celów. Ale zastosować tego do Polaków nie możecie i wam nie wolno, powiedziałem Nie wolno kazić ducha, nie wolno nikogo wynaradawiać, bo to jest przeciw naturze Nie dokonacie tego nigdy na Polakach, zawsze znajdziecie opór, przysporzycie sobie zaciętych nieprzyjaciół. Wy chcecie wrażliwe dziecko, przychodzące pierwszy raz do szkoły, odrazu wziąć przez lep angielszczyzny, na amerykanizm, otóż ja jestem temu stanowczo przeciwnym i dzieci w początkach, w wieku najwrażliwszym i dla dziecka szczególniej pamiętnym, uczyć będę i kształcić w duchu polskim, aby w dziecku zostało to przekonanie na zawsze".

Na tem skończyliśmy ową rozmowę i czepianie się najniesłuszniejsze. Co dalej myślą czynić, nie wiem; dotąd cicho od paru miesięcy.

Wywnioskować z powyższego można tylko to, że zamach na naszą narodowość jest uknuty, tylko nie jawny, bo jawnie Ameryka wystąpić nie może, wobec państwowej konstytucyi i wobec wysławionej wolności Amerykańskiej. Stany Zjednoczone zresztą szczycą się z humanitarności i z niesienia pomocy i gałązki oliwnej pokoju uciśnionym narodom My zaś polacy tu na obczyźnie powinniśmy zrozumieć nasze położenie i tem więcej popierać szkoły i język polski. Tem więcej szerzyć i rozwijać ducha polskiego, aby nas zachłanność amerykanizmu nie przemogła *Ks. A. Górski.*

RODACY ZAGRANICĄ.

ZJAZD FILOZOFÓW W BOLONII 1911.

W Bolonii, szczycącej się starożytnym uniwersytetem i owianej naukową tradycyą polską z czasów Odrodzenia, odbył się w zeszłym tygodniu międzynarodowy Zjazd filozofów. Paruset uczestników ze wszystkich krajów cywilizowanych przybyło do tego czcigodnego ogniska umiejętnej mądrości, celem wzajemnej wymiany filozoficznej myśli. Przeszło sto odczytów, uzupełnionych obfitą dyskusyą, wypowiedzianych na bolońskim kongresie, stanowi niemały przyczynek współczesnej wiedzy. Wszystko zaś odbywało się z całkowitą swobodą badania i tez, wolnością nowych wypowiedzeń i obrony prawd starych, według godła tamtejszego „arcygimnazyum": „Libertas". Wśród umysłowych pracowników Zjazdu błyszczały najświetniejsze postacie obecnej filozofii, jak np. Bergson albo Boutroux.

Na tem tle wszechświatowem i wielce poważnem zaznaczyli się chlubnie Polacy. Co do liczby stanowili czwartą z rzędu grupę po Włochach (oczywiście najliczniejszych, bo miejscowych), Francuzach i Niemcach. Przyłączyło się mianowicie do zjazdu Krakowskie Tow. Filozoficzne, Tow. Kursów naukowych w Warszawie, Polskie Tow. Filozoficzne we Lwowie, Lwowskie Koło Filozoficzne akademickie i grono osób prywatnych, wielbicieli „królowej nauk". Obecni byli na Zjeździe następujący rodacy: Cieszkowski, syn autora słynnego dzieła „Ojcze nasz", Tad. Garbowski, prof. Uniw. Jag., p. P. Horszowska ze Lwowa, H. Jakubanis, doc. Uniw kijowskiego, W. M. Kozłowski z Warszawy, Dr. Kaz. Lubecki i M. T. Lubecki z Krakowa, Wincenty Lutosławski z córką, Seweryn Stark ze Lwowa, prof. M. Straszewski, prezes Tow filozoficznego w Krakowie, Tadeusz i Zofia Strumiłłowie, Dr. J. Szreter z Paryża, Dr. K. F. Wize z Jeżewa i Dr. A. Żółtowski z Krakowa. Zważywszy dość znaczną odległość Bolonii od naszych krajów, a nasze skromne warunki majątkowe, mamy w tym pokaźnym udziale objaw szczerego zamiłowania polskiego do filozofii.

Ale udział nasz był także twórczy; oprócz wielokrotnego zabierania głosu w ciągu dyskusyi, wygłosili Polacy pięć wykładów oryginalnych (po francusku). Dwa z nich miał W. Lutosławski p. t.: „Mesyanizm polski" oraz „Narody, jako rzeczywistości metafizyczne". W pierwszym odczycie starał się wyłuszczyć teorye mesyanistów polskich ze szczególnem uwzględnieniem Słowackiego i Cieszkowskiego, przyczem zaznaczył, że duch mesyanizmu dotychczas przenika całe społeczeństwo polskie, nawet sfery przemysłowe (np. Szczepanowski), oraz, że mesyanizm ściśle się zgadza z katolicyzmem. Niektóre twierdzenia w tych wywodach doznały odparcia lub sprostowania od ziomków i cudzoziemców W drugim odczycie wyłożył zasadę, iż naród stanowią ci wszyscy i jedynie, którzy wyznają idee narodowe, a to bez względu na swoje pochodzenie, język i t. d. Zdaniem prelegenta, tak pojęty naród ma w sobie cechę wiekuistości i jest rzeczywistością metafizyczną.

W. M. Kozłowski w odczycie p. t.: „Rzeczywistość społeczna i prawda socyozoficzna" wyjaśnił te dwa kardynalne pojęcia każdej nauki: rzeczywistość, jako punkt wyjścia badań i prawda, jako ich cel, w stosunku do nowej nauki syntetycznej o społeczeństwie i dziejach.

K. F. Wize miał referat z zakresu estetyki „O pięknie i jego postaciach", które to postaci heglijańską metodą układa według schematu tezy, antytezy i syntezy, samo zaś piękno określa, jako „sąd pozytywny, wynikający z wolnej czynności (zabawy) psychicznej, która nie ma poza sobą celów i nie będąc też doświadczalną, nie posiada ścisłej świadomości".

Kaz. Lubecki mówił „O jednym z czynników postępu". Czynnik ten upatruje on w opanowaniu czasu i przestrzeni. Sprawy, będące niewątpliwym postępem kultury, jakoto sztuka, nauka i wynalazki techniczne, mają zawsze dążność do uwiecznienia się i rozpowszechniania. Czas i przestrzeń nie są koniecznemi formami poglądu na świat, jak tego dowodzi np. Straszewski, wskazując, iż następstwo doznań może być ujęte w jednolite wrażenie zmysłowe (drgnienia — w barwę) i jak to przeciw Kantowi głosił już Krasiński (... nad czasu i przestrzeni sidła — duch mój się wznosi).

Słowianie, będący członkami tego Zjazdu, odbyli w sali św. Marka wspólne zgromadzenie pod przewodnictwem W. Lutosławskiego i uchwalili urządzić w najbliższym czasie słowiański kongres filozoficzny. Ma on przyjść do skutku na przyszły rok w Pradze czeskiej.

Następny zaś międzynarodowy Kongres zapowiedziano na r. 1915 w Londynie, a w komitecie wykonawczym stałym Polacy mają aż trzech przedstawicieli: W. M. Kozłowskiego, W. Lutosławskiego i M. Straszewskiego. Jest to ze strony Zjazdu dowód uznania naszej ruchliwości filozoficznej.

Wogóle zachodzi to dziwne a zaszczytne dla nas zjawisko, że w okresie niewoli, pomimo wszelkich wrogich krzyków o śmierci naszej Ojczyzny, w położeniu niesłychanie trudnem i w prześladowaniu, umysłowość polska pod wielu względami rozwija się wspaniale; i to nie tylko w stosunku do własnej przeszłości, ale nawet w zestawieniu z cywilizowanym dorobkiem najznakomitszych i najzamożniejszych narodów. Wypływa stąd nawet dla opieszalszych rodaków zachęta. wzmocniona pewnością powodzenia; wypływa też nadzieja, nie płocha, w zupełne zmartwychwstanie Polski. *Uczestnik.*

Z NASZEGO PRZEMYSŁU I BOJKOTU.

WYRÓB GUZIKÓW I KORONEK W NAGAWCZYNIE.

Coby to można zrobić u nas, czego dokonać, gdyby jeno chęci były ku temu, a inicyatywa energiczna, a przytem wytrwałość!

Przed pięciu laty, w Nagawczynie pod Dębicą, nakłoniła pani Franciszkowa Pieniążkowa dziewczęta wiejskie do zajęcia się przemysłem domowym. Zrazu niełatwo było przekonać, usunąć niedowierzanie, przełamać lenistwo, zachęcić, dowieść pożytku z takiej pracy. Niezrażona, nie zrażająca się, pełna energii i zapału, zjednała wreszcie siedemdziesiąt kilka dziewcząt z Nagawczyny, Zawady i z okolicy, i wyuczyła je wyrabiać guziki do bielizny i koronki.

We dworze dostają robotnice kółeczka do guzików i nici, a w domu, przeważnie w zimie, guziki wyrabiają.

Co tygodnia zgromadzają się w szkole, gdzie odbywa się obliczenie i wypłata, a potem pogadanki o przemyśle domowym, o sprawach gospodarczych, o wypadkach dziejowych. Posiedzenia kończą się śpiewem pieśni narodowych. Niekiedy odczytuje pani Pieniążkowa patryotyczne, popularne powiastki, lub ustępy z dziejów.

Guziki z Nagawczyny odznaczają się niebywałą trwałością i tanie są bardzo. Nabywa je przeważnie Liga przemysłowa we Lwowie, po części i nasi kupcy krakowscy. W lokalu „Straży“ można oglądać próbki i czynić zamówienia.

Oprócz „guzikarek“ są i „koronczarki“. Jest ich również siedemdziesiąt kilka, wyuczonych i zorganizowanych przez panią Pieniążkową. Wyrobem koronek zaopiekowało się ministerstwo handlu, a mianowicie: oddział tego ministerstwa „Hausfrauenindustrie“. Każda z „koronczarek“ zapisana jest we Wiedniu, ma osobną rubrykę. Z Wiednia przysyłają materyał i wzory, dziewczęta robią u siebie w domu, robotę znoszą do dworu, a pani Pieniążkowa wysyła ją do Wiednia, skąd przesyłają zapłatę dla każdej robotnicy dokładnie obliczoną, wedle dostarczonej ilości i jakości wyrobu.

Żałować trzeba, że Wiedeń wzory przysyła, że robotnice nie mogą używać tych wzorów, jakichby im dostarczyć można, opartych na motywach rodzimych.

I na guzikach i na koronkach zarabiają dziewczęta wcale znaczne kwoty i to w zimie, gdy żadnego innego zarobku miećby nie mogły, ale płyną też niemałe z tego korzyści moralne. Oto wzrasta zamiłowanie systematycznej pracy, wyrabia się zmysł czystości, porządku, ubywa pokusy do lenistwa i hulanek. Przez lekturę, wykłady, rozwija się umysł dziewcząt, wzmaga uczucie patryotyczne. Przez zbliżenie się do dworu utrwala się harmonia społeczna.

Miło patrzyć na te dziewczęta ożywione szlachetnie, schludne, czyste, bo tego pani Pieniążkowa najściślej przestrzega.

Przed kilku miesiącami urządziła pani Pieniążkowa szwalnię. Zebrało się około trzydzieści szwaczek. Pokupowały sobie w Dębicy maszyny do szycia, pani P. daje im materyał skrojony, dziewczęta w domu go zeszywają, i otrzymują po 60 halerzy od sztuki. Szyją koszule, spodnice, zapaski, kaftaniki, a pani P. szuka zbytu dla tych wyrobów na własne ryzyko, przyczem na razie najczęściej dopłaca, zanim przełamie konkurencyę kramarzy, obcy wyrób sprzedających.

Z dalszych okolic, o kilka mil przychodzą dziewczęta w zimie po robotę.

Zwracając uwagę na tę działalność pani Pieniążkowej, działalność tak bardzo pożyteczną, podajemy jej adres w przekonaniu, że i kupcy nasi i osoby popierające przemysł domowy, wogóle przemysł rodzimy, z tego adresu skorzystają, aby wprost zamawiać czy to guziki, czy koronki, czy też wyroby szwalni.

Adres: Franciszkowa Pieniążkowa, Nagawczyna, poczta Dębica. *Cz. P.*

W SPRAWIE PRZEMYSŁU SLUSARSKIEGO W ŚWIĄTNIKACH.

Już nieraz podnoszono w prasie sprawę przemysłu ślusarskiego w Świątnikach Górnych, lecz zamiast zastanowić się nad tem, w jaki sposób przyjść mu z pomocą, na co swem wiekowem istnieniem zasługuje, bo produkcyi kilku tysięcy rąk bagatelizować nam nie można, obietnic robiono wiele, a zamiast pomocy, nie w kształcie zasiłku krajowego, lecz podjęcia w szerszym zakresie reformy tego przemysłu, wyłonił się wniosek Dra Benisa zniesienia szkoły ślusarskiej w Świątnikach i przeniesienia jej do Krakowa. Kierownicy tej szkoły, znając potrzeby domowego przemysłu, starali się według możności o zastosowanie jej do miejscowych warunków. Maszyny do wybijania części składowych kłodek nie są w stanie obsłużyć producentów, którzy za małem wynagrodzeniem korzystają tak z maszyn, jak również z bezinteresownej dorady profesorów i werkmistrzów. Powstały tam Komitet lokalny Stronnictwa Prawicy Narodowej z byłym dyrektorem p. Karolem Bilim na czele, robił starania w ministerstwie robót publicznych, jak i w wydziale krajowym w celu otrzymania motoru i maszyn o większej sile, a w wydziale krajowym, który jest właścicielem gruntu i budynku szkolnego, o konieczne dobudowanie nowej hali maszyn.

Dotychczas nietylko, że starania zawiodły, lecz jeszcze to, co ze strony szkoły dla rozwoju przemysłu zdziałano, propozycya przeniesienia jej do Krakowa zawarunkowała. Koniecznem jest, ażeby ministerstwo pracy wraz z wydziałem krajowym spowodowały wysłanie komisyi złożonej z ludzi fachowych, którzyby, zbadawszy dokładnie stan tego przemysłu, podjęli kroki w celu zreformowania go, ujednostajnienia tak produkcyi, jak i sprzedaży, co ze względu na rzadki w przemyśle naszym eksport zagraniczny wynoszący około 1,000,000 kor., takiej pomocy wymagać może i powinien. To, że przemysłu tego dotychczas nie ufabryczniono, że nie uchwyciła go jakaś jednostka mogąca zrobić na tem znakomity interes, jest tylko dowodem braku naszej przedsiębiorczości i gdyby nie to, że żydom w Świątnikach osiedlać się nie można, z pewnością by o tem pomyśleli.

Dla ułatwienia sprzedaży powstała spółka ślusarska, która nie rozporządzając potrzebnym kapitałem obrotowym zakupuje tylko jedną dziesiątą część produkcyi i zaopatruje członków swych w materyał. Pomimo tego, że nie jest w możności pomyśleć o sprowadzeniu materyału z pierwszej ręki, co dałoby około 18% oszczędności, wypłaca swym członkom 10% dywidendy i odpowiedni rabat przy zakupywaniu towarów. Brak kapitału obrotowego nie może spowodować zrzeszenia się wszystkich producentów około Spółki, a z tego powodu cała reszta producentów umieszcza swe towary, gdzie może i narażona jest w czasie częstej w przemyśle tym stagnacyi na wyzysk pośredników.

Przemysł domowy w obecnych warunkach jest tylko fazą przejściową, tylko zmodernizowanie go i ufabrycznienie będzie rozwiązaniem zagadki, a akcya ta dla Banku przemysłowego przedstawia znakomity interes. Obecnie marnuje się niepotrzebnie węgiel w kilkuset paleniskach, małe ciemne izdebki przepełnione dymem węglowym i opiłkami żelaza są zarazem mieszkaniem producentów i ich rodzin, które stale przerzedza gruźlica. Wystarcza tylko przejechać przez Świątniki, a widok rachitycznych dzieci, bawiących się przy gościńcu zaświadczy o dobrobycie i warunkach hygienicznych, w jakich wzrosły. Robotnik ślusarski w Świątnikach coraz częściej zmuszony jest szukać pracy przy robotach rolnych w Prusach, do czego nie jest uzdolnionym, skąd go często do kraju wracają, gdzie wytwarza z każdym rokiem wzrastający szalenie proletaryat. *Roman Woyczyński.*

Z LIGI POMOCY PRZEMYSŁOWEJ.

MUZEUM EKSPORTOWE LIGI POMOCY PRZEMYSŁOWEJ.

Liga Pomocy przemysłowej zwraca uwagę tym fabrykom i przemysłowcom krajowym, którzy wyrabiają towar nadający się do wywozu na rynki zagraniczne, że w gmachu Ligi Pomocy przemysłowej we Lwowie (ul. Pańska L. 11). otwarte zostało MUZEUM WZORÓW EKSPORTOWYCH, które zwiedzają coraz więcej kupcy zagraniczni.

Muzeum pomieszcza nadesłane wzory, cenniki, katalogi, bezpłatnie i rozwija już z poważnym wynikiem starania, w celu wywozu naszych produktów za granicę.

Z KOMITETU JARMARKU WYROBÓW KRAJOWYCH WE LWOWIE 1911.

Plakaty Jarmarku, pomysłu art. malarza p. Zajchowskiego, prześlicznie wykonane w zakładzie litograficznym Pillera & Neumanna, ukażą się wkrótce w całym kraju.

P. Weksówna w swoim zakładzie sztuki stosowanej przygotowuje, według wzoru projektu art. malarza p. Malika, ręczne malowane plakaciki jarmarku, które w połowie maja staną się ozdobą wozów tramwajowych we Lwowie.

Bilety abonamentowe Komitetu Jarmarku uzyskały wolny wstęp na wszystkie bez wyjątku festyny na placu powystawowym w czasie jarmarku. Kosztują tylko 5 K i są wszędzie do nabycia. Liczba biletów ściśle ograniczona.

Automat z przekąskami zamierza urządzić Komitet Jarmarku na placu powystawowym. W tym celu zaprasza P. T. przedsiębiorców do wnoszenia ofert.

Komitet pań i atrakcyjna sekcya przygotowują pod przewodnictwem p. Michalskiej i radcy p. Bogdanowicza szereg zabaw ludowych, atrakcye w stylu europejskim, odczyty i wykłady popularne.

W celu ugoszczenia wycieczek gremialnych z kraju organizuje się w łonie Komitetu osobna sekcya gospodarcza. Już dziś zapowiadają z wielu stron masowe wycieczki w czasie jarmarku do Lwowa.

Ludowy targ kilkudniowy, począwszy od dnia otwarcia jarmarku, organizuje Komitet w ten sposób, że udzieli bezpłatnego pomieszczenia w straganach i pod gołem niebem chałupniczemu przemysłowi, garncarstwu i t. p. przez pierwsze 4 dni jarmarku.

Komitet wzywa wszystkie Towartystwa i jednostki dobrej woli w kraju, ażeby zachęcili tego rodzaju wytwórców do licznego wzięcia udziału w „ludowym targu“ i przesłali do Biura ich adresy.

Zgłoszenia udziału przyjmuje Biuro: Lwów, Pańska 11.

Termin zgłoszeń na Jarmark przedłużony. Komitet jarmarku donosi, że wobec licznych zgłoszeń z całego kraju tak wytwórców, jak i gremialnych wycieczek — poczynił daleko idące zarządzenia i przygotowania techniczne, które pozwalają mu na przyjmowanie zgłoszeń udziału w jarmarku nawet po jego otwarciu.

Wobec tego upadają dotychczasowe ograniczenia terminu zgłoszeń, co umożliwi wzięcie udziału wszystkim tym P. T. Przemysłowcom i Kupcom, którzy z powodu krótkości terminu wahali się jeszcze z nadesłaniem zgłoszeń.

Jarmark będzie trwać aż do 15 września br.

Zgłoszenia przyjmuje Biuro Jarmarku, Lwów, Pańska L. 11.

Najbliższe postoje wystawy ruchomej Ligi Pomocy przemysłowej, połączone z wykładami o przemyśle krajowym, ilustrowanymi obrazami świetlnymi, odbędą się w miesiącach maju i czerwcu b. r. w powiatach przeworskim, łańcuckim i kolbuszowskim w następujących miejscowościach:

Przeworsk	13—14	maja, wiec	14 maja
Gniewczyna łańcucka	15—16	„	16 „
Nowosielce	17—18	„	18 „
Ostrów	19—20	„	20 „
Urzejowice	21—22	„	21 „
Sietesz	23—24	„	24 „
Pantalowice	25—26	„	25 „
Manasterz	27—28	„	28 „
Hussów	29—30	„	30 „
Handzlówka	31/V.—1/VI		1/VI
Wysoka	2—3	„	3 „
Łańcut	4—5	„	5 „
Sonina	6—7	„	7 „
Kosina	8—9	„	9 „
Rakszawa	10—11	„	11 „
Brzóza stadnicka	12—13	„	13 „
Sokołów	14—15	„	15 „
Nienadówka	16—17	„	17 „
Medynia głogowska	18—19	„	18 „
Krzemienica	20—21	„	21 „

zaś wykłady o przemyśle z obrazami świetlnymi:

dnia 14 maja w Jagielle
„ 21 „ „ Studzianie
„ 25 „ „ Kańczudze
„ 28 „ „ Siennowie
„ 4 czerw. „ Albigowej
„ 5 „ „ Markowej
„ 11 „ „ Żołyni miasteczku
„ 15 „ „ Brzózie królewskiej
„ 18 „ „ Czarnej.

Ziarnem Polski być jeden prosty człowiek może,
Jak w ziarnku żyta — żyje całe przyszłe zboże.

Juliusz Słowacki.

KRONIKA.

Kalendarzyk narodowy.

MAJ.

1. Koronacya Stefana Batorego i Anny Jagiellonki 1576 r
2. Wzięcie Kijowa przez Bolesława Śmiałego 1068 r.
3. Ogłoszenie konstytucyi 1791
4. Statut Aleksandra na Sejmie w Radomiu 1505 r.
5. Trzęsienie ziemi w Polsce 1200 r.
6. Urodzenie ks. Józefa Poniatowskiego 1763 r.
7. Elekcya króla Henryka Walezyusza 1574 r.
8. Śmierć św. Stanisława Szczepanowskiego 1078 r.
9. Potwierdzenie przywilejów miasta Krakowa przez Władysława Jagiełłę 1434 r.
10. Powitanie Jadwigi jako królowej w Sączu 1384 r.
11. Nadanie Czarnieckiemu Białegostoku i Tykocina 1661 r.
12. Urodzenie Augusta II. 1670 r.
13. Sposób odprawiania sejmów, ustanowiony 1761 r.
14. Zwrot Kamieńca Polsce 1699 r.
15. Sejm elekcyjny po śmierci Jana III 1697 r.
16. Urodzenie Kazimierza Jagiellończyka 1427 r.
17. Wojska zaborcze wkraczają do Warszawy 1773 r.
18. Wybór Jana Sobieskiego na króla 1673 r.
19. Zdobycie Sandomierza przez wojsko polskie 1809 r
20. Śmierć Władysława IV. w Mereczu 1648 r.
21. Stefan Batory obrany księciem siedmiogrodzkim 1571 r.
22. Oblężenie Smoleńska przez Zygmunta III. 1609 r.
23. Klęska pod Żółtemi Wodami 1648 r.
24. Śmierć Mikołaja Kopernika 1543 r.
25. Wybór Władysława, syna Kazimierza Jagiellończyka na króla czeskiego 1471 r.
26. Wcielenie Wołynia do Korony 1569 r.
27. Przyłączenie do Korony księstwa Bracławskiego 1568 r.
28. Rada najwyższa obejmuje rządy kraju 1794 r.
29. Przymierze z królami: węgierskim i czeskim 1507 r.
30. Wręczenie w darze róży złotej od papieża Mikołaja V. Kazimierzowi Jagiellończykowi 1448 r
31. Śmierć Władysława Jagiełły w Gródku 1434 r.

Numer niniejszy uległ opóźnieniu wyjątkowo z powodu wyjazdu naczelnego redaktora do Włoch. Następne wychodzić będą z początkiem miesiąca.

Nabożeństwo żałobne patryotyczne za dusze poległych w Warszawie dn. 27 lutego 1861, Filipa Adamkiewicza, Michała Arcichiewicza, Karola Brendla, Marcelego Karczewskiego i Zdzisława Rutkowskiego, jakoteż za dusze 200 mieszkańców Warszawy, zamordowanych przez dzicz moskiewską dn. 8 kwietnia 1861 r., jako w 50 rocznicę ich ofiarnego zgonu, odbyło się w sobotę dn. 8 kwietnia o godz. 9 rano w kościele św. Anny. Celebrował X. kan. Dr. Caputa. Nawę kościoła wypełnili weterani powstania styczniowego ze swym sztandarem, członkowie Straży Polskiej i licznie zebrana młodzież.

Święcone „Straży Polskiej" odbyło się w lokalu Towarzystwa we wtorek dnia 22 kwietnia wieczorem. Staraniem pań Lambertowej, Łuczkowej oraz pp. Akademików należących do Straży, ubrano stoły wielkanocne, które poświęcił ks. radca Dr. Caputa. Gdy się Goście zgromadzili, Prezes Pieniążek podzielił się z nimi jajkiem święconem i wygłosił piękną przemowę. W dalszym ciągu zabrała głos prezydentka Koła Pań Lambertowa, której słowa przyjęto rzęsistymi oklaskami. Następnie przemawiał z wrodzoną sobie werwą i patryotyzmem p. Ligęza, nakoniec zaś p. Stróżyński, przeplatając swą mowę cytatami poetycznymi. W serdecznym nastroju upłynęły godziny święconego, stanowiąc żywy dowód, jak na gruncie patryotycznym szczerze mogą się zbliżać ludzie różnego wieku i zawodu. Jednym z takich punktów zbornych jest niewątpliwie „Straż Polska".

W pochodzie na Wawel dn. 3 maja wzięła udział „Straż Polska" jako grupa, oznaczona Nr. 100. Szczupła liczba naszego grona przy tem obchodzie usprawiedliwiona jest poniekąd tą okolicznością, iż członkowie Straży, należąc do innych instytucyi równocześnie, znajdowali się też w innych grupach

Zaproszenia do wpisów i poparcia narodowych celów Straży Polskiej rozesłało prezydyum Towarzystwa do Rad powiatowych, ajencyi Ubezpieczeń, dyrekcyi szkolnych itd., przedstawiając pokrótce historyę i zadania naszego stowarzyszenia. Odzew ten nie przemija bez skutku.

Wycieczka „Straży Polskiej" do Warszawy i Wilna wyruszy z Krakowa dnia 20 czerwca. Koszta podróży trzecią klasą (kolej w obie strony, hotele, obiady i wstępy do muzeów) wyniosą 150 koron od osoby, klasą drugą 185 koron. Dla jadących tylko do Warszawy (bez Wilna) i z powrotem III klasą 90 koron, klasą II koron 105. Każdy z uczestników może bez dopłaty zatrzymać się kilka godzin lub dzień cały w Częstochowie. Pobyt w Warszawie z wycieczką do Wilanowa zabierze dni sześć, cała wycieczka z podróżą odbędzie się w dniach dwunastu.

Zgłoszenia z zadatkiem 30 kor. przyjmuje S t r a ż P o l s k a (Kraków, Floryańska 1) do dnia 5 czerwca. Wszyscy uczestnicy wycieczki powinni się zaopatrzyć w paszporty wizowane w konsulacie rosyjskim. Wycieczka staje w pierwszorzędnych hotelach i obiaduje w pierwszorzędnych restauracyach.

Z Koła Pań Tow. „Straży Polskiej". Dnia 18 bm. odbyło się w „Straży Polskiej" z inicyatywy Koła Pań posiedzenie w sprawie samobójstw młodzieży. Przewodnicząca p. Lambertowa wskazała na trzy kierunki w których działać należy, aby zwalczyć złe coraz się rozszerzające. Na rodziców, aby twardziej wychowywali swe dzieci, a tym sposobem urabiali charaktery silniejsze, nie uginające się od lada przeciwności.

Na szkołę, aby dawała młodzieży nietylko światłych ale prawdziwie życzliwych przewodników. Na młodzież aby się przyzwyczajała do ścisłego spełniania obowiązków i dążyła do wyższych celów.

Ks. Jeż twierdził, że powodem słabego ducha młodzieży jest zanik wiary a do powiększania liczby samobójstw przyczynia się po części i prasa, opisująca szczegółowo wypadki i tym sposobem pobudzająca młodzież do naśladownictwa.

Pan Prezes Pieniążek radzi aby pobudzać ducha patryotycznego przez wydawanie śpiewników polskich.

Prof. Borowiczka mówił o konieczności budzenia poczucia obowiązku u młodzieży, bo tylko młodzieniec z wyrobionem poczuciem obowiązku może kiedyś dobrze spełniać obowiązki w społeczeństwie.

Ks. Kraupa radził przyłączenie działalności „Straży" w tym kierunku do już utworzonego Związku nauczycieli szkół średnich. Jeszcze kilka pań zabierało głos, poczem uchwalono i jednogłośnie przyjęto rezolucyę aby przez ciągłe przypominanie obowiązków społeczeństwu dojść do poprawy młodzieży, a tym sposobem zmniejszyć wypadki samobójstw.

Z Akad. Koła Straży Polskiej. Grono członków akademickiego Koła „Straży Polskiej" w Krakowie zorganizowało szereg pogadanek z zakresu spraw śląskich. Pierwsza pogadanka odbyła się dn. 4 b. m. w lokalu „Straży Polskiej" (Floryańska 1) przy udziale 30 osób. Referat na temat „Rozmieszczenie ludności polskiej w ks. Cieszyńskiem i jej położenie ekonomiczne" wygłosił p. Tadeusz Dubiecki, poczem wywiązała się ożywiona dyskusya. Wybrano komitet któremu polecono prowadzenie dalszej akcyi. W skład komitetu weszli pp.: Dubiecki Tadeusz, Szymeczek Rud., Meinhard, Bol. Rozmarynowicz, Mamica, Franck i Sikora.

Dnia 13 i 17 b. m. odbyły się w lokalu „Straży Polskiej" podadanki o kwestyach śląskich. Referat na temat „Rozwój prasy polskiej" w Ks. Cieszyńskiem wygłosił p. Mamica, słuch. praw. W ożywionej dyskusyi, jaka się wywiązała zabierali głos prócz zebranych akademików także pp. Dr. Stefan Surzycki, radca górniczy Al Godek, ks. Michejda, proboszcz parafii ewang. w Krakowie, St. Warcholik i inni.

Między innemi zastanawiano się nad niebezpieczeństwem zagrażającem ze strony niemieckiej i czeskiej, a zwłaszcza ze strony wielkiego kapitału, reprezentowanego przez jednostki wrogo usposobione dla Polaków, które jednak wyrobami swoimi zalewają Kraków i całą Galicyę. Postanowiono wybrać komisyę redakcyjną, któraby stale informowała prasę polską w Galicyi o stosunkach panujących na Śląsku Cieszyńskim i piętnowała wszelkie fakta pogwałcenia praw ludności polskiej.

Pogadanki, które urządza komitet akademicki dla spraw Śląska odbywać się będą w dalszym ciągu w k a ż d ą ś r o d ę i s o b o t ę o godz. 7·30 w i e c z ó r, w l o k a l u „S t r a ż y p o l s k i e j" (Floryańska 1). Na pogadanki wstęp wolny dla wszystkich interesujących się Śląskiem.

Komitet akademicki dla spraw śląskich wybrany na zebraniu dnia 4 b. m. urzęduje codziennie w lokalu „Straży Polskiej" (Floryańska 1) od godz. 7—8 wieczór i wtedy udziela się wszelkich informacyi co do naszej działalności i przyjmuje się zgłoszenia tych, którzy chcą wziąć udział w agitacyi, lub znających stosunki śląskie i mogących udzielić nam wskazówek potrzebnych podczas pogadanek (w kwestyach śląskich), które odbywać się będą w k a ż d ą ś r o d ę i s o b o t ę o godz. 7·30 w i e c z ó r w l o k a l u „S t r a ż y P o l s k i e j".

Prosimy o jak najżywszą agitacyę pośród znajomych.

Za Komitet:

Tadeusz Dubiecki, przewodniczący. *Rudolf Szymeczek*, sekretarz.

Wycieczka do Niepołomic. „Straż Polska" urządziła w niedzielę dnia 14 bm. wycieczkę do Niepołomic z następującym programem: Przyjazd do stacyi Podłęże o godz. pół do 4 po południu, skąd część wycieczki omnibusami, część zaś pieszo wyruszyła na boisko miejscowego Sokoła; po chwilowym wypoczynku i spożyciu podwieczorku podążyła wycieczka na zwiedzenie przepięknego kościoła i jego cennych zbiorów, oraz renesansowego królewskiego zamku. Następnie przy dźwiękach orkiestry rozpoczęło się gremialne sypanie Kopca grunwaldzkiego. Dla wygody sypiących był na miejscu bufet, obficie zaopatrzony w przekąski i chłodne napoje. Wyjazd z Krakowa o godzinie 3, powrót o godz. 10 wieczór. Cena biletu kolejowego od jednej osoby tam i z powrotem 1 kor. 40 hal. — Dalsze wycieczki z podobnym programem zostaną w swoim czasie zapowiedziane.

W Zjeździe Słowieńców, który się odbył w ostatnich dniach kwietnia celem porozumienia się naszego z życzliwymi pobratymcami i utworzenia „Tow. Przyjaciół Słowian południowych", (za wzajemne założenie „Tow. Przyjaciół Narodu polskiego" w Lublanie), Straż Polska wzięła czynny udział zarówno w komitecie przygotowawczym, jak i w przyjęciu Gości. Na głównem Zgromadzeniu w sali Saskiej reprezentował Straż wiceprezes Dr Lubecki, który też jej imieniem wypowiedział powitalne przemówienie. Słowieńscy przyjaciele zaprosili nas nawzajem na Zjazd do Lublany, który się odbędzie w początkach sierpnia b. r.

Niemczyzna w starostwie tarnowskiem. Starostwo tarnowskie używa niemieckiej pieczęci urzędowej: „K. k. B e z i r k s h a u p t m a n n s c h a f t i n T a r n ó w" i to na pismach wysyłanych do Polaków, jak świadczy pismo urzędowe, wysłane do przełożonego obszaru dworskiego w Karwodrzy, pod Tuchowem, L. 728/11/3.

Komentarza chyba nie potrzeba! Zapewne pan starosta Reiner otrzyma pouczenie z Prezydyum Namiestnictwa, że językiem urzędowym jest w kraju naszym język polski.

Lecz my przysiężmy, że kraj zmartwychwstanie,
A przysięgamy — to zmartwychwstać musi.

Jul. Słowacki.

ODCZYTY „STRAŻY POLSKIEJ"

ze szczególnem uwzględnieniem wykładu radcy Odrowąża Pieniążka: O lekceważeniu mowy ojczystej.

„Straż polska" urządziła w czasie od końca marca do pierwszej połowy kwietnia szereg publicznych odczytów w wielkiej sali Tow. Rolniczego przy pl. Szczepańskim

Prof. M i c h a ł M a g i e r a mówił „O krzywdach narodu naszego na Śląsku". Główne myśli tego wybitnego znawcy stosunków śląskich, ożywione uczuciem patryotycznem, znają Czytelnicy „Straży" z kilku jego artykułów.

Dr. K a z i m i e r z L u b e c k i wykładał „O zasadzie życia narodowego", które to wywody zamieszcza obecnie nasze pismo

P. S t a n i s ł a w S z p o t a ń s k i wyjaśniał stosunki „Muzeum polskiego w Raperswylu" o czem w swoim czasie obszerne w dziennikach podano wiadomości.

Prof Dr. T a d e u s z G r a b o w s k i wypowiedział odczyt p. t.: „Marya Konopnicka".

Ostatni wykład miał radca szkolny Czesław Pieniążek: „O l e k c e w a ż e n i u m o w y o j c z y s t e j". Na wstępie mówił prelegent o patryotyzmie polskim:

„Dziwny ten nasz patryotyzm. Mamy go w poezyi, w pieśni, w mowie, może i w sercu, ale nie w życiu. Umierać za ojczyznę umieliśmy zawsze, ale ż y ć w n i e j i d l a n i e j nie umieliśmy chyba nigdy. Dawaliśmy ojczyźnie życie, nie daliśmy jej i nie dajemy pracy. Polska wzrosła i żyła czynami wielkich ludzi, bohaterów, nie pracą narodu. Każdy dorobek dziejowy naszych wielkich ludzi naród marnował.

Zmarnowaliśmy dwa morza, zmarnowaliśmy Grunwald, zwycięstwa Batorego, Kluszyn. Mieliśmy carat u swoich kolan, a dziś on po nas depce. Obroniliśmy Wiedeń, a nie odebrali Kamieńca. Zaczęliśmy w r. 1830 wojnę zwycięzko z trzydziestotysięczną armią, a złożyliśmy broń mając armię zdwojoną.

Zdobywamy się na czyny bohaterskie, nawet na wielkie momenty dziejowe, jak Unia, Konstytucya 3 maja, ale wytrwałości, poczucia obowiązku, zgody, ofiarności, poszanowania prawa, poskramiania rozbujałego indywidualizmu, tego wszystkiego tak mało!!

Bez potrzeby, najczęściej dla próżności jednostek, ambicyą kołysanych, tworzymy stronnictwa, partye, koterye. Gdybyśmy połowę tej energii, którą zużywamy na spory i walki partyjne, prze-

znaczali na pracę kulturalną, ileby dobrego zdziałać można. Marnujemy swobodę polityczną i narodową w tym skrawku Polski! Marnujemy, bo zamiast korzystać z wolności i pracować społem, kłócimy się, gryziemy wzajem i osłabiamy.

A jakże też mało wysiłku, aby zwalczać wady, przywary, nałogi. „Niczegośmy się nie nauczyli i niczego nie zapomnieli". „Satyr" Kochanowskiego i dziśby karcić musiał zbytki, próżność, lekkomyślność. Dziś jeszcze powtarzać trzeba słowa Krasickiego „Cudze wielbicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie" Słowackiego gorzki wyrzut: „Polsko! pawiem narodów jesteś i papugą" przyjmować i dziś musimy ze wstydem, żeśmy nań zasłużyli i zasługujemy.

Zabrano nam wszystko, została tylko mowa ojczysta. I co z nią czynimy? Lekceważymy ją w życiu potocznem, w dziennikarstwie, w literaturze, nawet w szkole, bo nie przestrzegamy czystości języka, bo go coraz bardziej zachwaszczamy obcymi zwrotami mowy, bądź przez niedbalstwo, bądź przez grzeszną ignorancyę. Francuszczyzną, niemczyzną popisujemy się radzi, byle sposobność po temu, choćby z ubliżeniem godności narodowej i osobistej. Z lada komisantem, agentem handlowym paplemy po niemiecku, chociaż mamy prawo żądać, aby po polsku do nas przemawiał, skoro tu po chleb przyzywa. Śmieją się z nas cudzoziemcy

Jeszcze na początku XVI w napisał Niemiec, Wictor, drukarz: „Wszelaki naród mowę swą miłuje, szanuje, krasi, tylko naród polski mową swoją gardzi". Od XVI w. nic się nie zmieniło. Przed dziesięciu laty pewien fabrykant we Wiedniu wyprawiał agenta do naszego kraju. Agent powiada, że nie umiejąc po polsku, nie może do Galicyi jechać. Na to ów fabrykant: „Ależ panie, możesz jechać śmiało. Polacy to nie Czesi, nie Węgrzy. Czech, Węgier nie będzie rozmawiał po niemiecku w swoim kraju, i jeden i drugi nie ustąpi na krok, z nimi musi się rozmawiać ich językiem, ale Polacy poczytują sobie za honor, gdy mogą po niemiecku rozmawiać. Przecież oni z własnymi krajowcami, Żydami, najchętniej po niemiecku mówią, Polacy, to sobie doskonali głuptasie (*Der Pole ist stolz, aber dumm*)". To autentyczne co do słowa!

Lekceważymy mowę ojczystą mówiąc i pisząc niedbale, posługując się bezkrytycznie, bezmyślnie obcymi zwrotami mowy; lekceważymy ją, nie troszcząc się o to, aby jej nadać należytą powagę we własnym kraju; lekceważymy ją, wbrew pozytkowi kraju, z ubliżeniem godności własnej, posługując się bez potrzeby, dla niedorzecznego popisu, lub z nałogu, językami obcymi.

Nie dość tego, ale jeszcze dzieci do lekceważenia mowy ojczystej zawczasu zaprawiamy, przyjmując im bony Niemki lub Francuski. Czyni się to niby dlatego, aby się dzieci łatwo wyuczyły obcego języka. A to nie prawda. Doświadczenie wskazuje, że się nie nauczą, boć dziecko pięcio, sześcioletnie niczego się nie uczy we właściwem słowa znaczeniu — a tych kilkadziesiąt wyrazów, które mu utkwią w pamięci, to nie język. Zamiast bonę trzymać przez lat kilka, właściwiej wtedy wziąć dziecku nauczycielkę, gdy już swoim językiem włada, gdy już rozwinięte, gdy liczy około 11 lat życia. Rok dobrej nauki, na rozmówkach oparte, więcej znaczy, niż kilka lat paplania z boną.

Tę niedorzeczność popełnia się u nas dla „szyku", dla „powagi domu". Pani doktorowa X. ma do dzieci „Fraulein", albo „Mademoiselle", więc pani doktorowa X. ubliżyłaby powadze domu, gdyby się o taką papugę niemiecką, lub francuską nie postarała.

Ale nie myślą o tem panie doktorowe, że dziecko języka obcego nie nauczy się wcale, a natomiast nabierze indyferentyzmu narodowego i etycznego. Paplając równocześnie i obcym językiem i ojczystym, nie nabierze czci, miłości dla ojczystego. Mówiąc w rozmaity sposób o jednej i tej samej rzeczy, jak „stół", „la table", „der Tisch", będzie się oswajało z tem, że wszystko jedno: czy tak, czy owak się powie, a potem wyniknie z tego, że mu będzie obojętne czy tak, czy owak się coś uczyni

Takie paplanie kilkuletniego dziecka, to tylko przedwczesna gimnastyka pamięci, umysłu nie rozwinie, a nawet go osłabi. Jak ta drobna dziecina chwyta bezkrytycznie, machinalnie, pamięcią obce wyrażenia, tak będzie ulegała potem bezkrytycznie, machinalnie wpływom zewnętrznym i wszelkim wrażeniom.

Możnaby udowodnić statystycznie, że 90% charakterów chwiejnych, lekkich, płytkich, wytworzyło się z ziarna, które niemądre, próżne matki w duszę dziecka zasiały. A to ziarno trujące, to owe bony Niemki i Francuski.

Zasiewamy przez francuskie i niemieckie bony indyferentyzm narodowy i moralny, a ponadto jeszcze osłabiamy zdolności umysłowe dziecka, co możnaby udowodnić statystyką szkolną, a o czem najwymowniej świadczy codzienne doświadczenie w życiu. Ile to bywa ogłupiowych przez głupie matki dziewczynek i chłopców!!

Czy słyszał kto, aby Anglik, Francuz, Niemiec uczył kilkuletnie dzieci paplać obcymi językami, zanim się we własnym nie rozwinęły? Tam zaczynają uczyć obcych języków dopiero w 11-ym roku życia, a w Niemczech znajomość obcych języków tak bardzo rozpowszechniona.

My lekceważymy mowę ojczystą, a cudzoziemcy uwielbiają jej piękność, jej bogactwo.

Emil Hervet, członek Tow. etnograficznego w Paryżu, wyraził się w jednem ze swoich dzieł w r. 1869, że „język polski jest językiem salonu i poezyi", gdy francuski jest językiem salonu i dyplomacyi. Cortembert powiedział, że nie zna języka, któryby miał tyle energii i siły, co polski, a przytem posiadał tyle dźwięku i wdzięku. Henri Martin powtarzał, że już sam język skłania Polaków do nabożności, bo najbardziej ze wszystkich nadaje się do wyrażenia uniesień ducha. Max Muller, w dziele: „Philosophie der Sprechen", twierdzi, że gdyby potęga polityczna narodu zależała od piękności i bogactwa języka, to Polacy powinniby tworzyć najpotężniejsze państwo na świecie

Tak cudzoziemcy mówią i piszą o naszym języku, a co my z nim poczynamy? Radziłbym, aby w każdym domu uczyły się matki na pamięć Sienkiewicza: „Na jasnym brzegu". Lubujemy się w obcej mowie, a jak własną szpecimy, posłuchać proszę"

Teraz prelegent przytaczał setki błędów, pospolicie popełnianych, a niekiedy nawet uporczywie chronionych

ODCZYT O TEATRZE KRAKOWSKIM.

Staraniem Koła Męskiego „Straży Polskiej", odbył się dnia 4 maja odczyt na temat obecnych stosunków w teatrze krakowskim. O wypowiedzenie tego odczytu poproszono p. A. E. Balickiego (członka Zarz. gł. „Straży P."), stałego krytyka teatralnego w jednym z najpoważniejszych miesięczników krakowskich.

Publiczność zebrała się na odczyt wprawdzie nieliczna, lecz za to doborowa (Przeważali krytycy teatralni, artyści i prawdziwi miłośnicy teatru). Uwagi swe „o obecnym teatrze w Krakowie" rozwinął prelegent w tej mniej więcej formie:

Kończący się okres sześciolecia w krakowskim teatrze, jest bądź co bądź służbą przełomową, godną wielkiego zainteresowania się, zwłaszcza, że teatr krakowski z powodu wolności cenzury reprezentuje równocześnie teatr całej Polski. Dlatego w tej chwili przełomowej należy koniecznie rozpatrzeć owe ubiegłe lat sześć, aby, zważywszy ich rezultat i dorobek można jakieś pewne podstawy i nadzieje budować na przyszłość.

Mówiąc o tej przełomowej chwili (konkurs na posadę dyrektora), wyraził prelegent ubolewanie (a słusznie!), że przy zajmowaniu się konkursem interesowano się tylko osobami ewentualnych dyrektorów, a nie teatrem samym. Mówiono, spierano się i agitowano za panem X. lub Y., a milczano o rzeczy najważniejszej. A jednak — dodał prelegent — nie teatr istnieje dla dyrektora — dzierżawcy, lecz ten dyrektor dla teatru. On powinien być teatru opiekunem, kierownikiem, jego pokornym sługą i współpracownikiem.

Ponieważ zaś o teatrze nie było mowy jasnej i wyraźnej, tedy prelegent pragnie powiedzieć słów parę, nie o osobach, lecz o teatrze, o tem, cośmy przez te sześć lat widzieli i słyszeli

Po tym ustępie przystąpił autor do krytycznego rozbioru minionego sześciolecia, omawiając kolejno trzy główne czynniki, które w skład i wartość życia teatralnego wchodzą. Czynniki te tworzą: 1) publiczność, 2) repertuar i 3) personal teatralny. Publiczności krakowskiej przyznał prelegent zainteresowanie się teatrem dość znaczne. Wprawdzie wiele osób (zwłaszcza artyści grający) zarzucają jej chłód i pewne zbyt zimne odnoszenie się do sceny, jednak nie wszystka wina leży w tych (co prawda wyjątkowych i wątpliwych wypadkach) po stronie publiczności. Wszakżeż ta krakowska publiczność patrzy też u nas na wyborny repertuar, widziała wielkich artystów, nic więc dziwnego, że, pamiętając o tem, nie może być zawsze zachwycona stanem obecnym. Powtóre, bałamucą jej sąd często urzędowe komunikaty teatralne, które z góry jakąś sztukę jako arcyprzednią zachwalają, gdy tymczasem po przedstawieniu i publiczność i fachowa krytyka zgoła o tym samym utworze odmienne wygłasza sądy. Nasza publiczność zasługuje tylko na naganę za nietaktowne a częste spaźnianie się do teatru, lub nie zawsze odpowiednie zachowanie się podczas przedstawienia.

Z kolei omówił obszernie p. Balicki repertuar minionego sześciolecia. Podniósł wprawdzie prelegent, że kilkanaście wieczorów było wprost wspaniałych, lecz ogółem biorąc, repertuar teraźniejszy niżej stoi od czasów p. Pawlikowskiego lub Kotarbińskiego. Zbyt wiele w nim „przypadkowości", gonienia za premierą, zbyt mało jasno określonych dróg i wytycznych.

Wreszcie (łącznie z repertuarem) omówił prelegent sprawę obecnego personalu. Zbyt mało mamy teraz sił pierwszorzędnych, a ci artyści, którzy są, choć bardzo zdolni i pracowici, przecież dzięki nawałowi pracy, nie mają ani dość czasu ani też sił, by talent swój wyzyskać, posunąć naprzód i w pełni okazać.

Wszystkie swoje uwagi formułował prelegent rzeczowo, popierając je argumentami i cytatami obcych pierwszorzędnych krakowskich krytyków. To też wielu z obecnych na sali żałowało, że odczytu tego nie wypowiedział autor przed rozstrzygnięciem konkursu. P. Balicki nie uczynił tego rozmyślnie, by nie powiedziano, że „Straż Polska", lub on sam pragnie w ten sposób zwalczać opinię publiczności lub czynników, konkurs rozstrzygających.

Odczyt powyższy zakończył autor życzeniem zachowania tego co dobre, i postarania się, by zniknęły błędy, usterki i wady, gdyż chodzi tu o placówkę pierwszorzędnego znaczenia — a jest nią polski teatr.

POZNAJ POLSKĘ.

Przed kilku miesiącami wydaliśmy odezwę, którą przedrukowały niemal wszystkie pisma polskie galicyjskie, dowodząc tem, że podniesiona przez nas sprawa jest na czasie. Odezwa ta pt. „Poznaj Polskę", wywołała wielkie zainteresowanie wśród różnych kół ludności polskiej w Galicyi. Entuzyastyczne i gorące pisma, które otrzymaliśmy, dodają nam nietylko bodźca do tem intenzywniejszej akcyi, ale równocześnie wzmacniają wiarę naszą w niespożyty patryotyzm naszego społeczeństwa.

Dla oryentacyi przypominamy pokrótce treść pierwszej odezwy.

Akad. Koło „Straży Polskiej" pragnie utworzyć organizacyę, która pomogłaby młodzieży w poznawaniu ojczystego kraju. W tym celu przyjmuje zgłoszenia obywateli, mogących podróżującym udzielić bezpłatnego pomieszczenia wraz z utrzymaniem lub bez, na czas dowolny i na dowolną ilość młodzieńców, w terminie wakacyjnym tj. w miesiącach lipiec-sierpień-wrzesień.

Odezwa ta nie pozostała, jak to już wspomnieliśmy, bez skutku. Jednakże w ilości zgłoszeń znać pewne niedocenienie możności i wartości takiej organizacyi. Jeśli podobna akcya świetne wyniki wydała w Krainie, bo cały kraj pokryła gęstą siecią, jeśli w Czechach coś podobnego przed paru laty ustanowiono z pomocą finansową Wydziału krajowego, dowodem to jest, że organizacya taka ma pewną wartość.

Wartość ta tkwi nietylko w tem, że młodzież pozna swój kraj ojczysty, jaki on jest w rzeczywistości — geograficznie, ale daleko większa korzyść będzie z zapoznania się z przyrodą kraju, przemysłem, który w ten sposób poznać będzie mogła doskonale, oraz ze stosunkami etnograficznymi naszego kraju

Zamknięci w okręgach swojej działalności, w sferach swoich myśli, nie zdajemy sobie czasem sprawę z doniosłości nowych haseł. Tymczasem każdy Polak obok osobistych celów ma jeszcze cel dalszy wprawdzie, ale zawsze najdroższy na oku, cel wyrażany w jednem słowie, koncentrującem wszystkie uczucia i pragnienia nasze, tem słowem jest Polska! W tę stronę unosi nas niemal każda

myśl, to jest największa nasza idea, bez której, jakżeby nam żyć?! Kto tę ideę traci, przestaje być — Polakiem, a wtedy musi się przyznać do innej narodowości I dlatego zawsze zgodnie w obronie praw narodowych występuje cała Polska.

Dla młodzieży, tak pięknie nazwanej „przyszłością narodu", jak mało się jednak robi, jak mało daje się jej sposobności, do zetknięcia się z ziemią ojczystą, do poznania tej ziemi, która przecież jest najsilniejszym węzłem, jaki nas wszystkich łączy!

Przemysł i handel sprowadził w kraj nasz mnóstwo żywiołów obcych, górnictwo, które zaniedbaliśmy, pomnożyły i wzmocniły te żywioły dziesięćkrotnie — statystyki to wykazują. Żywioły te, nietylko jednak pragną eksploatować skarby materyalne ziemi polskiej, ale równocześnie chcą narzucić się nam jako współmieszkańcy, głośno głosząc wrogie względem nas stanowisko

Któż ma te stosunki poznać, kto ma zbadać niezliczone — a nieznane nam bogactwa naszego kraju, jeśli nie ci, którzy mają przed sobą otwarte pole działalności, którzy wchłaniać winni w siebie to wszystko co tchnie polskością, wzmacniać w sobie ducha, by „nigdy nie zginęła".

To młodzież, to nasze zadania. Nauka niech będzie naszym celem i na tych drogach — przewodnikiem

Aby jednak osiągnąć pożądany skutek, trzeba pomocy całego społeczeństwa, trzeba uświadomienia celowości i wartości naszej akcyi, trzeba jaknajliczniejszych zgłoszeń choćby bardzo skromnych tak, aby organizacya ta objąć mogła cały kraj, miasto przy mieście, wieś przy wsi. Tylko wtedy przyniesie ona korzyść.

Dotychczasowe zgłoszenia nie mają niestety jeszcze tego charakteru, są co do miejscowości bardzo porozrzucane, nie wątpimy jednak, że uda nam się wszelkie przeszkody usunąć i rozwinąć tę organizacyę do najszerszych granic.

W razie jeśliby jednak w b. r nie udało się już zebrać odpowiedniej ilości zgłoszeń, wysyłać będziemy kolegów ze specyalnemi legitymacyami. Z podróży swoich każdy przedłoży piśmienne sprawozdanie, które posłuży nam do tem energiczniejszego poparcia naszej akcyi w społeczeństwie a także u władz krajowych.

W r. b. są to dopiero początki organizacyi, przy podobnej zaś odległości zgłoszonych miejscowości, jak to jest dotąd, niemożliwą rzeczą jest podróżować od wsi do wsi, od miasta do miasta, a natomiast trzeba wprost do zgłoszonej miejscowości wysłać kogoś, który stamtąd po upływie terminu wraca do miejsca wyjazdu.

Dalsze zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem: Akad Koło „Straży Polskiej", Kraków, Floryańska 1.

Włodzimierz Gottel, sekretarz. *Bolesław Rozmarynowicz,* prezes

POLSKA LIGA NARODOWA.

Walne Zgromadzenie członków Koła lwowskiego Polskiej Ligi Narodowej odbyło się 20 kwietnia przy licznym udziale członków.

Przewodniczył prezes Koła dr. Warmski i jako zastępca dyr. Kropiński, sekretarką była pna J. Zajączkowska. Po przyjęciu protokołu poprzedniego Zgromadzenia przedłożył dr. Warmski sprawozdanie z czynności Koła i jego zarządu w roku 1910.

Zarząd zajął się najpierw zbieraniem książek polskich dla wychodźców naszych w Ameryce, a później także dla chorych żołnierzy w lecznicach wojskowych w kraju Dzięki ofiarności społeczeństwa akcya ta zupełnie się powiodła, zebrano bowiem znaczną ilość stosownych dzieł, które po uporządkowaniu odeszle się do różnych osad polskich za granicą

Następnie rozpoczęto prace przygotowawcze około założenia biura pośrednictwa pracy dla Polaków, którego potrzebę we wschodnim okręgu kraju wszyscy odczuwają Z powodu wyjazdu osobistości obeznanej dokładnie z tym działem, która miała objąć kierownictwo biura, a braku innego odpowiedniego kierownika, musiał Zarząd Koła sprawę tę na razie odroczyć.

W czerwcu roku ubiegłego zajął się Zarząd ważną, a ciągle jeszcze zaniedbywaną sprawą odniemczenia Galicyi i zwołał wiec wiec obywatelski do sali rady miejskiej, aby rzeczą tą zainteresować jak najszersze warstwy narodu. W szeregu sumiennie opracowanych sprawozdań przedstawiono wszystkie szczegóły kwestyi, poczem przyjęto kilka wniosków i powierzono ich przeprowadzenie osobnemu komitetowi, na którego czele stali p. dyr. Chołodecki i p. dr. Warmski. Chociaż długoletnich zaniedbań i przyzwyczajeń niemożna w krótkim czasie zupełnie usunąć, jednak okazało się przy tej sposobności, że cel odniemczenia kraju da się osiągnąć, gdy tylko rozumnie i wytrwale społeczeństwo do rzeczy się zabierze.

„Liga Narodowa" i „Straż Polska" powinny i nadal niestrudzenie w tym kierunku działać i akcyą całą kierować.

Pod względem skarbowym było Koło P. L. N. dobrze postawione, bo miało zapewnione dostateczne fundusze już od chwili swego założenia, dzięki przezornej i przewidującej gospodarce założycieli Ligi Narodowej. Brakowało mu tylko odpowiedniego lokalu na tygodniowe zebrania i posiedzenia licznych komitetów tworzonych do różnych celów narodowych przez „Ligę Narodową" W roku bieżącym udało się wreszcie pozyskać dogodną salkę na cele Towarzystwa w dobrem położeniu miasta Lwowa, bo przy ul. Fredrychów 5, tuż koło placu akademickiego

Odtąd spodziewać się można, że życie w Kole raźniej popłynie i że przez częste stykanie się członków Towarzystwa działalność jego znacznie się spotęguje

W porozumieniu z Zarządem głównym urządzono 7 zebrań pod nazwą „wieczorów parlamentarnych", których celem jest zajęcie P L N. i innych rodaków bieżącemi sprawami ogólno-narodowego znaczenia, omawianie środków zmierzających do podniesienia dzielności życiowej Polaków i umożliwienie udziału w tworzeniu zdrowej opinii publicznej — której nam na razie jeszcze bardzo brakuje.

Przedmiotem referatów i omówienia były następujące sprawy: wychowanie narodowe; historya „Macierzy szkolnej" w Królestwie; prawa kobiety w Polsce; co nas wynaradawia? wychowanie kobiet; wybory do Rady miejskiej; najnowsze badania psychiczne; wreszcie odczyt „O kształceniu woli i zdolności wykonawczej"

Prelegentom i sprawozdawcom należy się szczere podziękowanie całego Towarzystwa.

Pragnąc zbliżyć członków do siebie, ułatwić im żywszą wymianę zdań i poglądów, jakoteż uprzyjemnić im pracę w Lidze Narodowej, uproszono „Komitet zabawowy" P. L. N. o urządzanie „herbatki z zabawami towarzyskiemi" i kilku wieczorów z tańcami, które bardzo się udały i pozyskały nawet dla Towarzystwa wielu dzielnych członków.

W ostatnich czasach rozpoczęło Koło lwowskie nową akcyę, której celem jest zbudowanie wspólnego Domu Towarzystw Polskich we Lwowie. Myśl to bardzo doniosła i możliwa do urzeczywistnienia — choć jak zwykle u nas — wymagająca wielkiego nakładu pracy i wytrwałości ze strony inicyatorów. Zarząd Koła udał się z odpowiednią odezwą do 74 towarzystw, z których pewna część sprawą się zajęła i poparcie przyrzekła — inne Towarzystwa nie zdobyły się nawet na krótką odpowiedź — a były też i jednostki gorszące się tem, że „Liga Narodowa" na ich pozwolenie nie czekała i do pewnego stopnia urojony „monopol" naruszyć śmiała. Niezrażając się tak drobnemi trudnościami, postanowił Zarząd Koła ważną tę sprawę dalej prowadzić i użytecznego dzieła dokonać

Datki na ten cel przyjmuje biuro P. L. N. we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 3, II p.

Dom Tow. Polskich przyczyniłby się wielce do ułatwienia pracy narodowej i społecznej w stolicy kraju i w całym wschodnim jego okręgu. Zmniejszyłby bowiem znacznie wydatki na najem i utrzymywanie kilkudziesięciu lokali prywatnych, drogich, nieodpowiednich i po całem mieście rozrzuconych, spowodowałby utworzenie spólnego biura dla tych towarzystw, zaoszczędziłby ofiarnym jednostkom pracującym w tych towarzystwach wiele czasu, a skupiając w sobie prawie wszystkie związki polskie, ułatwiałby niezmiernie zgodne i szybkie działanie ich zarządów, powodując też osobiste poznanie i większe zrozumienie wzajemne najdzielniejszych działaczy naszych

Koło lwowskie miało też udział w najważniejszych obchodach i uroczystościach narodowych zeszłego roku, a na obchód grunwaldzki w Krakowie podjęło się było urządzenia osobnego pociągu i większej wycieczki członków

Sprawozdanie kasowe Koła postanowiono dołączyć do ogólnego zestawienia, które wykona Zarząd główny P. L. N.

W dyskusyi przemawiali pani drowa Dekańska, pp Garczyński. Hauswald i Misiewicz. Prezes Hauswald podnosi ogromne trudności każdej pracy narodowej w naszem obojętnem, ciężkiem i dziwnie rozstrojonem społeczeństwie i wskazuje na dotkliwy brak zdatnych i sumiennych wykonawców, tak dobrowolnych, jak i płatnych

Wobec tego, że Koło P L. N miało do walczenia z tymi niekorzystnymi stosunkami, pragnąc przy tem spełniać zadania poważne i pracować nad podniesieniem ducha i siły samego społeczeństwa, gdzie więc owoce jego usiłowań rozłożone być muszą na długie okresy czasu, sądzi mowca, który miał sposobność przypatrywać z bliska działalności Koła lwowskiego, że społeczeństwo polskie może być zadowolone z pracy Zarządu i wdzięczne za jego starania, dlatego też wnosi, by sprawozdanie Zarządu Koła przyjąć i wyrazić mu uznanie. Zgromadzeni zgodzili się na ten wniosek wszyscy.

Do Zarządu Koła wybrano na r. 1911/12 następujących członków: bar Battagliówna, Ada Burzyńska, Emilia Germanowa, Kar. Jarosiewiczowa. Zajączkowska, Żakowa i pp Broniewski, Kropiński, Łoś, Paykart, Toczyski i dr. Warmski.

Członkowie Zarządu będą zarazem delegatami Koła na Wiecu delegatów P. L. N; nadto wybrano na delegatów pp.: dra Biegeleisena, Zdzisława Gliszczyńskiego, Wandę Łuczkiewicz, prof Zdz Krygowskiego, Stan. Kwiatkowskiego, Zofię Stankiewicz i Leopoldynę Wangową.

Na wniosek dra Biegeleisena rozpatrzy Zarząd zarzuty poczynione niedawno kierownictwu „Muzeum Narodowego" w Rapperswilu, a na wniosek p Hauswalda oświadczyło Walne Zgromadzenie członków Koła P. L. N„ że uważa połączenie się „Ligi Narodowej ze „Strażą Polskę" i innemi towarzystwami ogólno-narodowemi za pożądane i poleca swym delegatom poruszenie tej sprawy na Wiecu Delegatów.

E. H.

Posiedzenie Wydziału naczelnego i Zarządu głównego P. L. N. odbyło się dnia 28 kwietnia b. r pod przewodnictwem wiceprezesa Wydziału prof. dra J Zakrzewskiego w obecności dwudziestu kilku członków Na tem posiedzeniu przyjęto roczne sprawozdanie Zarządu głównego, które przedłożył sekretarz p. Augustowski. Treść jego referatu podamy w następnym numerze *Straży*.

Stosownie do wymogów statutu wylosowano 10 członków Wydziału i 4 członków Zarządu głównego, którzy obecnie ustępują. Przygotowanie list wyborczych i uproszenie kandydatów do Wydziału powierzono Zarządowi P. L. N.

Zbadanie stanu kasy i sprawdzenie ksiąg Towarzystwa polecono komisyi kontrolującej Wydziału, złożonej z 7 osób.

W myśl wniosku p. dra Biegeleisena co do Muzeum Narodowego w Rapperswilu (patrz ustęp poprzedzający) uchwalono prosić nieobecnego z powodu przeziębienia prezesa „Ligi Narodowej" p Rawitę Gawrońskiego, aby sprawdził istotny stan rzeczy i co potrzebne w Radzie Muzeum poruszył Inne wnioski, dotyczące zmiany statutu itd. przedłoży Wydział przez swego referenta Wiecowi delegatów.

Kupujcie nowe pocztówki Ligi Narodowej z wezwaniami narodowemi do spełniania obowiązków, strzeżenia praw naszych, obrony języka, ziemi, majątku i do wyrabiania dzielności wykonawczej.

Pocztówki te wysyła biuro P. L. N. we Lwowie, ul. Czarneckiego 3, II p., licząc 1 koronę za paczkę z 30 kartami

ODEZWA.

Wydział lwowskiego Koła Polskiej Ligi Narodowej zwrócił się w roku ubiegłym z gorącą prośbą do społeczeństwa o nadsyłanie książek starych treści różnorodnej dla emigrantów polskich w Ameryce, tudzież dla żołnierzy polaków, pozostających w szpitalach wojskowych monarchii.

W odpowiedzi popłynęły liczne dary w książkach, zwłaszcza treści historycznej i religijnej, za co Wydział Koła przesyła wszystkim ofiarodawcom wyrazy serdecznej podzięki.

Wydział żywi nadzieję, że społeczeństwo i nadal zasilać będzie P. L. N. datkami w książkach ze względu na niezmiernej wagi cel, dla którego Towarzystwo nasze postanowiło je zbierać.

Wszak tu chodzi o rozbudzanie, podtrzymywanie i ożywianie ducha narodowego między wychodźcami, żyjącymi tak daleko od kraju, a także o dostarczanie zdrowej strawy umysłowej naszym żołnierzom, którzy często duchowo są bardzo zaniedbani.

Wydział prosi o nadsyłanie książek na ręce skarbnika p. Kropińskiego (Lwów, ul. Gołąba L. 11), oraz o umieszczenie nazwisk łaskawych ofiarodawców na przesyłkach.

Za Zarząd „lwowskiego Koła“ P. L. N.

Inż. *Bolesł. Paykart* sekretarz. Dr. *Stan. Warmski* prezes.

Na Walnem Zgromadzeniu Koła P. L. N. przedstawił sprawozdanie Zarządu Koła prezes Dr. Warmski. Koło urządzało „Wieczory Parlamentarne“, na których omawiano różne sprawy narodowe i społeczne i zapoczątkowano wiele prac dla dobra ogólnego; brało udział w obchodach narodowych i urządziło wielką wycieczkę na uroczystości grunwaldzkie w Krakowie. Wiec w sprawie odniemczenia Galicyi spowodował ogólne zajęcie się tą rzeczą, a Komitet wiecowy czuwał nad wykonaniem jego uchwał i osiągnął dodatnie wyniki.

Następnie podjęło się Koło P. L. N. zbierania książek polskich dla naszych wychodźców na obczyźnie i dla chorych w szpitalach wojskowych. Akcya ta zupełnie się powiodła i będzie dalej prowadzona. W ciągu roku ubiegłego rozpoczęło Koło również bardzo doniosłą akcyę dążącą do zbudowania wspólnego „Domu Towarzystw Polskich“ we Lwowie. Zebranie delegatów wszystkich Towarzystw zwołane będzie w najbliższym czasie do salki przy ul. Fredry 5. „Dom T. P.“ zmniejszyłby znacznie wydatki na najmowanie lokalów, umożliwiłby urządzenie wspólnego biura administracyjnego, do ściągania wkładek, powielania i t. p. i zbliżyłby osobiście najlepszych działaczy naszych do siebie. Sprawę tę postanowił Zarząd P. L. N. doprowadzić do skutku.

Koło miało w roku ubiegłym 780 członków we Lwowie. Celem zbliżenia członków i podniesienia spójności w Towarzystwie urządził Komitet zabawowy P. L. N. kilka zebrań towarzyskich, które miały bardzo wielkie powodzenie.

Sprawozdanie Zarządu przyjęto z uznaniem przyczem wyrażono życzenie, aby coraz to szersze koła rodaków zajęły się szerzeniem akcyi patryotycznej, podjętej przez Ligę Narodową. — Do Zarządu Koła wybrane zostały panie: bar. Battaglówna, Burzyńska, Germanowa, Jarosiewiczowa, Zajączkowska, Żakowa i panowie: Broniewski, Kropiński, Łoś, Paykart, Tarnawski, Toczyński, Dr. Warmski.

Na wniosek Dra Biegeleisena rozpatrzy Zarząd zarzuty poczynione kierownictwu Muzeum Narodowego w Rapperswilu, a na wniosek prof. Hauswalda uznało Zgromadzenie połączenie P. L. N. ze „Strażą Polską“ w Krakowie za pożądane w celu utworzenia wielkiego „Związku Polskiego“.

Pomimo znanej obojętności społeczeństwa naszego do pracy ogólno narodowej i braku dobrych, a przytem pewnych wykonawców, zdobyła sobie Liga Narodowa swą wytrwałą i rozumnie prowadzoną pracą narodową gorące uznanie wszystkich szczerych patryotów.

Biuro główne P. L. N. znajduje się nadal przy ul. Czarnieckiego L. 3, II. p.

„Wiec Delegatów“ Ligi Narodowej odbędzie się w maju we Lwowie.

Odpowiedzialny redaktor Eugeniusz Kalinowski. Czcionkami Drukarni Związkowej w Krakowie (ul. Mikołajska L. 13) pod zarządem A. Szyjewskiego.